

Łaska

KONTROWERSJE

CZY NAUCZANIE O WSPANIAŁYM BOŻYM DARZE USPRAWIEDLIWIENIA Z ŁASKI MOŻNA WYPACZYĆ? O ZAGROŻENIACH RUCHU TZW. HIPERŁASKI Z DR. MICHAELEM L. BROWNEM ROZMAWIA JANUSZ SZARZEC



foto: Juan Carlos Trujillo/Unsplash

Janusz Szarzec: Doktorze Brown, jest pan uznanym badaczem Biblii i autorem kilku książek, w tym dwóch na temat łaski. Wkrótce jedna z tych książek, *The Grace Controversy* (polski tytuł: *Łaska. Kontrowersje*), zostanie wydana w języku polskim nakładem Wydawnictwa Nadzieja dla Przyszłości. Dlaczego, mając do wyboru mnóstwo ważnych tematów, tak wiele uwagi poświęca pan łasce?

Michael L. Brown: Powód, dla którego w ostatnich latach poświęcam tak wiele czasu na pisanie i mówienie o łasce, jest dwojaki. Po pierwsze, łaska Boża jest niesamowita – to dzięki niej przyjmujemy Boże przebaczenie, dobroć i miłość. Łaska nie tylko nas zbawia, ale także zachowuje nas w świętości. Kiedy pod koniec lat 90. pisałem książkę *Go and Sin No More* zawarłem w niej rozdział o łasce, ponieważ im bardziej zagłębiałem się w to zagadnienie, tym lepiej je poznawałem. Gdy spojrzałem świeżym okiem na słowo „łaska” w Nowym Testamencie, uświadomiłem sobie, że to nie jest tylko niezastużona przychylność, ale również nieustannie płynąca ku nam moc Boża, która uzdalnia nas do prowadzenia świętego życia. To niesamowity dar, który Bóg stale nam ofiarowuje – dzięki niemu możemy dostąpić zbawienia, ale jest to również dar uświęcania. Ja sam każdego dnia doświadczam Bożej łaski zarówno w formie przebaczenia, jak i umocnienia. Ważne jest, abyśmy głosili światu i Kościołowi, że sami z siebie nie możemy uczynić nic, a wszystko dzieje się wyłącznie dzięki Jego mocy.

Innym powodem, dla którego szczególnie w ostatnich latach podkreślam znaczenie łaski, jest popularne od jakiegoś czasu nauczanie, które próbuje „reformować” biblijne rozumienie łaski, a które oceniam jako wypaczone i niebezpieczne, ponieważ miesza wspaniałe prawdy Boże z poważnymi błędami teologicznymi. To dlatego napisałem książkę *Hyper-Grace* a teraz *Łaska. Kontrowersje* – aby spróbować oddzielić biblijne pojęcie łaski od wypaczonej koncepcji, którą nazwałbym hipertaską.

Jakie są główne założenia nurtu tzw. hipertaski?

Najpoważniejsze przekłamanie wypływa zasadniczo z błędnego przekonania, że oto w chwili, gdy dostępujemy zbawienia, Bóg nie tylko orzeka o odpuszczeniu naszych dawnych, popełnionych już grzechów, ale również o odpuszczeniu naszych przyszłych grzechów. Można to wyjaśnić w stosunkowo prosty sposób. Wszy-

ŁASKA JEST NIEZASŁUŻONĄ PRZYCHYLNOŚCIĄ BOŻĄ, DAREM KRZYŻA UDZIELANYM CZŁOWIEKOWI PRZEZ BOGA. JEZUS OTRZYMAŁ TO, NA CO MY ZASŁUGUJEMY, A MY OTRZYMUJEMY TO, NA CO ON ZASŁUGUJE

scy zgodzimy się, że Jezus umarł na krzyżu za wszystkie nasze grzechy: przeszłe, teraźniejsze i przyszłe. Wszyscy zgodzimy się co do tego, że nasze grzechy zostały na krzyżu odkupione – Pan zapłacił za nie, zanim jeszcze przyszliśmy na świat. Ale przebaczenie dokonuje się w momencie, gdy przychodzimy do Pana i prosimy Go o nie. Innymi słowy, kiedy żyłem w grzechu jako nastolatek, zanim poznałem Pana, moje grzechy nie zostały mi jeszcze odpuszczone – zostały owszem odkupione na krzyżu, ale nie odpuszczone, bo nie poprosiłem Pana o przebaczenie. Dopiero kiedy to zrobiłem, On obmył mnie do czysta, dał mi życie wieczne i nazwał mnie swoim synem.

Jezus za wszelkie nasze winy zapłacił na krzyżu, ale Bóg nie wybacza nam przyszłych grzechów z góry – a to jest właśnie przesłanie tzw. hipertaski. Zgodnie z tą koncepcją w chwili, kiedy zostajesz zbawiony, Bóg oczyszcza cię z każdego grzechu, który kiedykolwiek popełniłeś, oraz z każdego grzechu, który kiedykolwiek w przyszłości popełnisz. Gdyby Bóg rzeczywiście odpuszczał wszystkie nasze przyszłe grzechy z góry, nigdy nie musielibyśmy wołać do Niego: „Przepraszam, Panie, zgrzeszyłem. Przebacz mi”. Co więcej, jeżeli założymy, że zostaliśmy już z góry oczyszczeni z danego grzechu, to wówczas sprawiamy, że Duch Święty nie może nas już przekonywać o tym, że grzeszymy. Tak jak Duch nie przekonuje

GDY SPOJRZAŁEM ŚWIEŻYM OKIEM NA SŁOWO „ŁASKA” W NOWYM TESTAMENCIE, UŚWIADOMIŁEM SOBIE, ŻE TO NIE JEST TYLKO NIEZASŁUŻONA PRZYCHYLNOŚĆ, ALE RÓWNIEŻ NIE-USTANNIE PŁYNĄCA KU NAM MOC BOŻA

nas o dawnych grzechach, które już wyznaliśmy Bogu. A zatem gdyby grzechy obecne i przyszłe zostały nam z góry odpuszczone, oznaczałoby to, że Bóg o nich nie pamięta i nie może poruszać naszych sumień, napominając nas. Wadliwa doktryna nurtu tzw. hipertłaski zbudowana jest na fundamencie tego błędnego przekonania. Apostoł Piotr wzywa nas do wzrastania w Bogu na różne sposoby. Głosi, że ci, którzy nie żyją w pobożności, zapomnieli, że zostali oczyszczeni „z dawniejszych swoich grzechów” (2 Piotra 1:9). Z kolei w Liście do Kolosan 2:14 grzech został porównany do długu, który musimy spłacić. Twój dług narasta, kiedy popełniasz grzechy – można wówczas mówić o długu duchowym. Jeżeli posiadasz kartę kredytową, możesz z niej korzystać do określonej kwoty limitu, ale zadłużenie nie będzie naliczane, dopóki nie wydasz ustalonej sumy pieniędzy. Podobnie jest z naszymi grzechami – zostają nam policzone dopiero w chwili, gdy je popełniamy, a kiedy prosimy Boga o przebaczenie, On obmywa nas z nich do czysta. Podsumowując, Jezus odkupił na krzyżu wszystkie nasze grzechy, ale odpuszczenie grzechów nie następuje z góry – jest nam dane w momencie, gdy zwracamy się do Boga z prośbą o przebaczenie. Fałszywe przesłanie tzw. hipertłaski wypływa z fundamentalnego błędu niezrozumienia tej prawdy.

Jak to się stało, że tak pozytywne nauczanie o łasce przerodziło się w niebezpieczne dla wierzących zwiedzenie?

To, w jaki sposób cudowna koncepcja łaski została zniekształcona i przerodziła się w niebezpieczne dla wierzących zwiedzenie, można prosto wytłumaczyć. Biblijna prawda o łasce brzmi: To nie nasze dobre uczynki zapewniają nam przychylność Boga. Choćbym nie wiem, jak się starał wieść pobożne życie, bez względu na to, ile dobra bym uczynił, nawet za miliard lat nie zdołałbym zasłużyć na Bożą łaskę. Mogę jednak sięgnąć po nią w jednej chwili dzięki zastudze Jezusa. Dobra wiadomość jest taka, że w chwili, gdy przyjmuję zbawienie, Bóg nazywa mnie swoim dzieckiem, nazywa mnie usprawiedliwionym, nazywa mnie prawym. On nawet wyróżnia mnie jako świętego – kiedy przyjmuję zbawienie, odnosi się do mnie, i do innych wierzących, jak do świętych. Jak zatem doszło do przekształcenia tego poselstwa w zwiedzenie? Cóż, Juda ostrzega nas przed ludźmi, którzy uznają Bożą łaskę za zgodę na niemoralność, a Paweł pisze do Tytusa w drugim rozdziale swojego listu, że łaska Boża uczy nas odwracać się od bezbożności oraz prowadzić święte i zdyscyplinowane życie. Kiedy ktoś głosi przesłanie tzw. hipertłaski; kiedy ktoś naucza, że nie jest ważne, co kto robi i jak żyje, bo nie może to wpłynąć na naszą relację z Bogiem, ponieważ On już nam wszystko wybaczył; kiedy ktoś mówi, że w momencie zbawienia zostaliśmy w pełni uświęceni i nie potrzebujemy wzrastać w świętości; kiedy ktoś przekonuje, że nie musimy wyznawać grzechów przed Bogiem, ponieważ On już nas ze wszystkiego oczyścił – kiedy zatem ktoś naucza takich rzeczy, tym samym wytwarza niebezpieczną atmosferę duchowej bez troski. Ci, którzy wpadają w te sidła, zaczynają prowadzić podwójne życie. To tak, jakby powiedziano: „Już ci wybaczone. To, co czujesz w sercu, tak naprawdę nie jest przekonaniem o winie, do którego prowadzi cię Duch Święty”. Powiedzmy, że ktoś popełni cudzołóstwo i porzuci małżonkę, a Duch Święty napomina taką osobę i próbuje skłonić do powrotu na właściwą drogę. Człowiek ów jednak stwierdza: „To nie jest Boże napomnienie, to tylko diabeł próbuje mnie niepokoić, Bóg przecież już mi wybaczył”. Zgodnie z takim tokiem rozumowania można dojść do różnych dziwacznych teorii. Wielokrotnie obserwowałem, jak wierzący, którzy zmagali się z wyrzutami sumienia lub czuli, że nie



foto: Jon Tyson/Unsplash

**TO, CO MUSIMY ZROBIĆ,
TO SKUPIĆ SIĘ NA
KRZYŻU I ODNOWIĆ
NASZE UMYSŁY,
ABYŚMY MOGLI
WKROCYĆ W BOŻĄ
RZECZYWISTOŚĆ.
POWINNIŚMY PROSIĆ
BOGA O TAKIE
OBJAWIENIE ŁASKI,
KTÓRE PRZEKROCZY
NASZE NAJŚMIELSZE
WYOBRAŻENIA**

są wystarczająco dobrzy, nie modlą się dość często, nie są dostatecznie – ich zdaniem – święci, nagle usłyszeli przesłanie o tzw. hipertłasce i wyzwoliło ich ono z życia w poczuciu potępienia. I to było wspaniałe. Ale widziałem też, jak dla wielu innych wierzących to poselstwo stawało się przyzwoleniem na grzech, było pretekstem do życia w kompromisie. Idea tzw. hipertłaski polega na tym, że skoro jesteś tak blisko Boga, jak tylko możesz być, to po co działać, po co się starać, po co Go szukać, po co wołać żarliwie, skoro wszystko już masz... Konsekwencją jest utwierdzenie się w fałszywej duchowości, a co gorsza dochodzi też do jawnych odstępstw, nawet do wyrzeczenia się wiary, co niestety również mogłem zaobserwować.

Jakie jest zatem biblijne przesłanie o łasce?

Dwojake. Po pierwsze, łaska jest niezastudzoną przychylnością Bożą, darem krzyża udzielanym człowiekowi

przez Boga. Jezus otrzymał to, na co my zasługujemy, a my otrzymujemy to, na co On zasługuje. Najgorszy grzesznik na całej planecie, który uzna dzieło Jezusa na krzyżu i będzie wołać do Pana o miłosierdzie, w jednej chwili z człowieka winnego przemienia się w usprawiedliwionego, z dziecka szatana – w dziecko żywego Boga, z grzesznika staje się świętym. A wszystko to dzięki łasce. Greckie słowo *charis* ma powiązanie etymologiczne z takimi pojęciami jak charyzmat czy charyzmatyczny, oznacza także moc, siłę duchową. Łaska Boga jest więc również Jego mocą, która umożliwia człowiekowi życie poza grzechem, pozwala powiedzieć grzechowi „nie”. To z niej wypływają zarówno dar przebaczenia, jak i moc uświęcająca. A tak przy okazji, widziałem wielu nauczycieli tzw. hipertaski, którzy podawali i podkreślali właściwą interpretację tego pojęcia, jednakże z powodu przekłamań, które wkradły się w ich nauczanie, ich przesłanie o łasce było zwodnicze.

Biblia naucza, że kiedy Bóg przebacza grzech, to go wymazuje. Mimo to nam, chrześcijanom, trudno jest w to całkowicie uwierzyć. Poczucie winy lub pamięć o popełnionym grzechu mogą wręcz zrujnować naszą indywidualną wiarę. Jak możemy w praktyczny sposób rozwiązać ten problem?

Właśnie dlatego przestanie tzw. hipertaski tak często przemawia do chrześcijan – ponieważ zmagają się z tym problemem. Kiedy słyszą o przebaczeniu „raz i na zawsze” – nie tylko przeszłych grzechów, ale także przyszłych – uchwycenie się tej idei może być dla niektórych wyzwaniem. Tu jednak prawda znów miesza się z fałszem. To, co musimy zrobić, to skupić się na krzyżu i odnowić nasze umysły, abyśmy mogli wkroczyć w Bożą rzeczywistość. Powinniśmy prosić Boga o takie objawienie łaski, które przekroczy nasze najśmielsze wyobrażenia – ponieważ łaska jest oszałamiająca i zadziwiająca. Powinniśmy też medytować nad Bożymi prawdami. W Psalmie 103:12-14 czytamy: „Jak daleko jest wschód od zachodu, tak oddalił od nas występki nasze. Jak się lituje ojciec nad dziećmi, tak się lituje Pan nad tymi, którzy się go boją, bo On wie, jakim tworem jesteśmy, pamięta, żeśmy prochem”. Powinniśmy medytować nad ostatnimi wersetami siódmego rozdziału Księgi Micheasza, gdzie jest mowa o tym, że Bóg lituje się nad tymi, którzy przychodzą do Niego z trwogą.



foto: Paul Gilmore/Unsplash

Mówiąc o medytowaniu, mam na myśli dogłębne rozważanie Słowa. Mamy czytać biblijne wersety systematycznie, powtarzać je często, modlić się w oparciu o nie, skupiać się na nich, prosić Boga, aby stały się dla nas realne, byśmy odnawiali umysły na ich fundamentach. „Któż jest, Boże, jak Ty, który przebaczasz winę, odpuszczasz przestępstwo resztkę swojego dziedzictwa, który nie chowasz na wieki gniewu, lecz masz upodobanie w łasce? Znowu zmiłuje się nad nami, zmyje nasze winy, wrzuci do głębin morskich wszystkie nasze grzechy” (Mich. 7:18-19). Mamy medytować nad prawdami z Pierwszego Listu Jana 1:7: „Jeśli zaś chodzimy w światłości, jak On sam jest w światłości, społeczność mamy z sobą, i krew Jezusa Chrystusa, Syna jego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu”. Mamy rozważać fragmenty Pisma Świętego, takie jak piąty rozdział Listu do Rzymian, w którym apostoł Paweł wychwala łaskę Bożą. Zamiast skupiać się na swoich słabościach, powinniśmy skoncentrować się na krzyżu i krwi Jezusa. Kiedy Bóg urzeczywistnia te prawdy w naszym życiu, wtedy chwytamy się ich i odnawiamy nasze umysły poprzez Słowo Boże i Ducha Świętego.

Człowiek jest jednocześnie zbawiony i grzeszny – tak nauczali europejscy reformatorzy w XVI wieku. Jak właściwie powinniśmy rozumieć ten dualizm ludzkiej natury? W jaki sposób wpływa on na nasze codzienne życie? Czy ten stan usprawiedliwia nasze słabości i daje nam duchowe alibi, kiedy grzeszymy?

**JEŻELI WIĘC
NARODZILIŚMY SIĘ
NA NOWO, JEŻELI
JESTEŚMY DZIEĆMI
BOŻYMI, WÓWCZAS
NIE JESTEŚMY JUŻ
NIEWOLNIKAMI GRZE-
CHU – GRZECH JEST
TERAZ WYJĄTKIEM
OD REGUŁY
W NASZYM ŻYCIU**

Dualizm ludzkiej natury, przekonanie, iż jesteśmy po części grzesznikami, a po części świętymi, sprawia, że mamy tendencję do popadania w skrajności. Spotykam się ze stanowiskiem, że wszyscy jesteśmy nędznikami i każdego dnia strasznie obrażamy Boga naszymi grzechami. Takie podejście mnie smuci, bo powoduje, że ludzie są nieustannie skupieni na swoich niedociągłościach. Istnieje też pogląd, według którego jesteśmy całkowicie święci, sprawiedliwi i odkupieni. Niestety jego skutkiem jest niedostrzeganie lub bagatelizowanie tych obszarów w naszym życiu, w których powinniśmy wzrastać duchowo. Osobiście unikam takiej dychotomii i dzielę ten temat na kilka głębszych przemyśleń.

Zanim zostaliśmy zbawieni, byliśmy niewolnikami grzechu. W Jezusie już nimi nie jesteśmy – On przebaczył nam i uwolnił nas od wszelkich występków. Jeżeli więc narodziliśmy się na nowo, jeżeli jesteśmy dziećmi Bożymi, wówczas nie jesteśmy już niewolnikami grzechu – grzech jest teraz wyjątkiem od reguły w naszym życiu. Zanim zostaliśmy zbawieni, grzeszyliśmy swobodnie i to grzech stanowił regułę – teraz jest nią naśladowanie Jezusa. Skąd o tym wiadomo? Ponieważ nie żyjemy już z dala od Boga, jak niegdyś żyliśmy.

Podam przykład. Być może ktoś był kiedyś alkoholikiem i nałóg określał jakość jego życia. Później ten ktoś narodził się na nowo, ale może zdarzyło się tak, że upadł i się upił. Co wtedy ów ktoś czuł? Był nieszczęśliwy. Co powinien zrobić? Powinien wrócić na właściwy tor i poprosić Boga, aby mu przebaczył. Dlaczego? Ponieważ ten człowiek jest zupełnie nową osobą. Nie jest już tym, kim był, zanim oddał swoje życie Bogu. Pewnego razu przyszedł do mnie młody człowiek, który był zrozpaczony, ponieważ ściągnął pornografię na swój komputer. Dawniej był uzależniony od takich treści, ale teraz obejrzał je już jako chrześcijanin i bardzo zmartwiło go to wszystko. Powiedziałem mu: „Źle się stało, ale zobacz, żałujesz tego. Zbłądziłeś na drodze, ale poprosiłeś Boga o przebaczenie. Czuć się więc zachęcony i idź do przodu, nie oglądając się za siebie. Dlaczego? Ponieważ masz nową naturę, nie jesteś już tym, kim byłeś”.

Powinniśmy uświadomić sobie jedną rzecz: jesteśmy ludźmi przemienionymi. Jesteśmy zwycięzcami w Jezusie, a nie niewolnikami grzechu. Z drugiej strony, wciąż żyjemy w tym fizycznym ciele, które ma swoje apetyty, wciąż mamy umysł, który potrzebuje odnowienia. Dlatego powinniśmy uważać się za umarłych dla grzechu,

umarłych dla grzesznej natury, za to żywych w Bogu. Jednocześnie musimy pogodzić się z faktem, że na tym świecie nigdy nie osiągniemy doskonałości. Co to oznacza w praktyce? To znaczy, że kocham Boga, pragnę Mu służyć i uwielbiać Go, nie igrzm z grzechem, ale i nie pozwalam, aby walka z nim mnie potępiła – grzech mnie nie definiuje.

To, co mnie definiuje, to fakt, że żyję w Jezusie i jestem nowym stworzeniem. Musimy odnawiać swoje serca i umysły w oparciu o te prawdy, i pamiętać, że na tym świecie wciąż toczymy bój. W Pierwszym Liście Jana 1:7, który cytowałem wcześniej, czytamy: „Jeśli zaś chodzimy w światłości, jak On sam jest w światłości, społeczność mamy z sobą, i krew Jezusa Chrystusa, Syna jego,

oczyszcza nas od wszelkiego grzechu”. Zatem nawet jeśli chodzimy w światłości, jesteśmy stale oczyszczani z grzechu. Ktoś może zapytać, dlaczego grzeszymy, skoro chodzimy w światłości. Cóż, nawet jeżeli teraz wydaje nam się to niewyobrażalne, to musimy zaakceptować, że każdego dnia będziemy kochać Boga w sposób niedoskonały, podobnie jak będziemy kochać naszych bliźnich w sposób niedoskonały – dopóki żyjemy w ciele, w ten czy inny sposób będziemy zawodzić. Mimo to dzięki Bożej łasce chodzimy w światłości, a to znaczy, że pragniemy Mu się podobać, pragniemy Mu służyć.

Pomyślmy o tym w następujący sposób: W Ewangelii Jana Jezus chciał umyć stopy swoim uczniom. Piotr powiedział: „Przenigdy nie będziesz umywał nóg moich!”, na co Jezus odpowiedział: „Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał udziału ze mną”. I wtedy Piotr odparł: „Panie, nie tylko nogi moje, lecz i ręce, i głowę”, a Jezus rzekł: „Kto jest umyty, nie ma potrzeby myć się, chyba tylko nogi” (Jan 13:8-10). Zbawienie to obmycie z grzechów. To akt przebaczenia, który z niewoli grzechu i potępienia prowadzi nas do zbawienia. Bóg odpuszcza nam winy, czyni nas nowymi osobami, ale chodząc po tym świecie, prędzej czy później upadamy i się brudzimy – tak jak w dawnych czasach, kiedy ludzie szli nad rzekę, myli się w jej nurcie, a potem wracali do domu, zanim jednak dotarli na miejsce, ich stopy znów były brudne. Zatem nasze stopy nieraz będą nieczyste, ale krew Jezusa nieustannie nas oczyszcza.

POZIOM ZNAJOMOŚCI SŁOWA W DZISIEJSZYCH CZASACH, Z PEWNOŚCIĄ W AMERYCE I W DUŻEJ CZĘŚCI EUROPY, JEST BARDZO SŁABY I BARDZO PŁYTKI

TRZYMAJMY SIĘ PODSTAW. JEZUS, SŁOWO BOŻE, DUCH ŚWIĘTY, POZYSKIWIENIE ZGUBIONYCH, WZRASTANIE W BOGU – TO AŻ NADTO

„Czy mogę utracić zbawienie?” – to jedno z najczęstszych pytań, jakie zadają sobie chrześcijanie. Prowadzi ono do wielu rozterek, obaw, a nawet kryzysów wiary. Jak skomentuje pan ten odwieczny dylemat?

Czy chcesz służyć Panu? Jeśli zadam ci to pytanie, co odpowie głos twojego serca? Powiesz: „Tak”. Bóg dał nam wielkie obietnice. Obiecał, że zachowa nas silnymi aż po kres naszych dni. Powiedział, że dzieło, które w nas rozpoczął, doprowadzi do końca. Powiedział, że nic nie może wyrwać nas z Jego ręki ani oddzielić od Jego miłości – zupełnie nic. Bądź zatem spokojny – Bóg jest z tobą. Bądź spokojny – Jezus przywraca cię do stanu świętości. Bądź spokojny – Bóg jest z tobą, a nie przeciwko tobie. Są to wspaniałe obietnice Nowego Testamentu. Jeżeli ktoś powie: „Ech, mam już dość Boga. Chcę żyć swoim życiem, już w to nie wierzę. Chcę robić to, na co mam ochotę, chcę się naćpać, chcę sypiać z wieloma kobietami, chcę żyć zgodnie z własną wolą. Będę robić, co tylko zechcę”, to Pan nie ma dla niego żadnych obietnic. Jedyne, co Bóg może komuś takiemu obiecać, to że zlituje się nad tym człowiekiem, jeżeli ten zrozumie swój błąd i będzie pokutować.

Innymi słowy, jeżeli człowiek chce odejść od Jezusa – podczas gdy On mówi: jeśli wy się mnie zaprzecie, to Ja zaprę się was (Mat. 10:32-33) – jeżeli podejmie decyzję o porzuceniu Boga, to oczywiście nie ma dla niego żadnych obietnic. Aby się o tym przekonać, wystarczy przejrzeć Biblię: nie ma tam ani jednej obietnicy dla buntownika, dla człowieka, który świadomie odrzuca Boga, z wyjątkiem tej, że jeżeli będzie pokutował, Bóg się nad nim zmiłuje. Tak więc zamiast wdawać się w teologiczną bitwę i przerywać się wzajemnie wersełami z Biblii, by udowodnić swoje racje w tej kwestii, ja wolę patrzeć w serce. Czy chcesz służyć Bogu? Jeśli tak,

to On zawsze cię zachowa – nie masz się o co martwić. Ja sam nigdy, przenigdy, nawet przez ułamek sekundy nie martwiłem się o utratę swojego zbawienia. Nie martwiłem się o to i w zasadzie nie martwiłem się przez 49 lat bycia naśladowcą Jezusa, ale ja nie igrzm z ogniem. Gdybym pewnego razu powiedział świadomie: „Czas zapomnieć o Bogu. Od tej pory będę robił to, na co mam ochotę”, to jedyne, co powinienem czuć w owej chwili, to lęk. Pamiętajmy o Bożej przestrodze z Listu do Hebrajczyków 10:26-27: „Bo jeśli otrzymawszy poznanie prawdy, rozmyślnie grzeszymy, nie ma już dla nas ofiary za grzechy, lecz tylko straszliwe oczekiwanie sądu i żar ognia, który strawi przeciwników”. Czy można zatem z własnej woli utracić zbawienie? Tak. Ale jeżeli ktoś chce służyć Panu, nie ma się czego obawiać – On obiecał, że nas zachowa.

Doktryny nauczane w kościołach zawsze wywierały ogromny wpływ na ogólną kondycję i jakość chrześcijaństwa. Jak oceniłby pan poziom znajomości i zrozumienia Słowa Bożego wśród dzisiejszych wierzących? Czy istnieje związek między znajomością Słowa a popularnością pewnych trendów w nauczaniu, które zniekształcają niektóre z prawd biblijnych?

Poziom znajomości Słowa w dzisiejszych czasach, z pewnością w Ameryce i w dużej części Europy, jest bardzo, bardzo słaby i bardzo, bardzo płytki. Rzetelne kazania i nauki słyszymy z ambony sporadycznie. W naszych kościołach często brakuje mocnych filarów dla uczniostwa, dzięki którym ludzie mogliby naprawdę ugruntować się w Słowie. Czynniki, które odwracają uwagę od Boga, jest obecnie więcej niż kiedykolwiek wcześniej. Jak na ironię, im większy mamy dostęp do Biblii – teraz nawet w telefonie komórkowym można znaleźć niemal każdy przekład Biblii, można zainstalować aplikację, która każdego dnia przypomina, abyśmy przeczytali to czy tamto – tym mniej z niej korzystamy. Oto główny powód, dla którego heretyckie doktryny tak łatwo się rozprzestrzeniają. Co więcej, dzieje się tak zwłaszcza w charyzmatycznych kręgach, ponieważ tam kładziony jest nacisk na moc Ducha, na życie w Duchu, chodzenie w Duchu. Czasami przeceniamy duchowe doświadczenia kosztem Pisma Świętego. To właśnie dlatego wierzymy w każdą dziwną rzecz, której ktoś nas uczy – ponieważ jest ona ekscytująca i wydaje się mieć szczególną moc. Dlatego konieczne jest, abyśmy stali się ludźmi



Słowa. Słowo i Duch idą w parze. Słowo i Duch pozostają w harmonii. To bardzo przykre patrzeć, jak wiele biblijnego analfabetyzmu jest nawet w Kościele. Potrzebujemy silnego ruchu powrotu do Słowa.

W jaki sposób możemy się chronić? Jak pastory oraz przywódcy mogą chronić swoje wspólnoty przed fałszywymi doktrynami lub tak zwanymi nowymi trendami?

Najlepszym sposobem, abyśmy jako jednostki oraz liderzy chronili siebie i nasze wspólnoty przed fałszywymi doktrynami lub najnowszymi trendami, jest skupianie uwagi na tym, co najważniejsze, czyli na fundamentach naszej wiary. Weźmy za przykład małżeństwo. Mężczyzna jest szczęśliwy ze swoją żoną, jego żona również jest z nim szczęśliwa, spędzają razem czas, budują razem rodzinę, pogłębiają wzajemną relację. Z biegiem lat będzie im o wiele trudniej się rozstać, ale jeżeli jedno z nich ciągle szuka czegoś nowego, ekscytującego, a stare zaczyna być oceniane jako nudne – coś, w końcu któryś z małżonków może otworzyć się na cudzołóstwo i nawiązać romans. To samo, niestety, robimy w Kościele. Podstawy nam już nie wystarczają – potrzebujemy czegoś nowego, czegoś ekscytującego, szukamy najnowszego objawienia, niesamowitych interpretacji z języków hebrajskiego i greckiego, a najlepiej, żeby był wśród nas badacz języków biblijnych. Większość tych niesamowitych interpretacji nie jest dokładna i poprawna. Mimo to pragniemy czegoś nowego, co zaspokoi nasz głód duchowych doznań. Trzymajmy się podstaw. Jezus, Słowo Boże, Duch Święty, pozyskiwanie zgubionych, wzrastanie w Bogu – to aż nadto. Tak więc jako ludzie napełnieni Duchem kładźmy nacisk na Słowo Boże, na życie w Duchu, na wychwalanie Jezusa, na pozyskiwanie zgubionych, na uwalnianie jeńców. I to nam wystarczy – z nawiązką. Nie potrzebujemy najnowszego, ekscytującego objawienia, które przemieni jakość naszego życia chrześcijańskiego. Kiedy ktoś przychodzi z takim nowoczesnym objawieniem, od razu powinna nam się zapalić lampka alarmowa, ponieważ jeśli jest to coś nowego i ekscytującego – a niektórzy z nauczycieli tzw. hiperłaski twierdzą, że nie nauczano tego przesłania od czasów Pawła – to powinniśmy wiedzieć, że coś jest nie tak, że musi się za tym kryć jakiś poważny błąd. A zatem skupmy się na tym,

co najważniejsze. Trwajmy przy fundamentach biblijnych. Jeżeli będziemy to robić, nie zboczymy z właściwej drogi. Bądźmy też aktywni w służbie. Im więcej będziemy czynić dla Pana, im wierniej będziemy służyć Jemu i innym ludziom, im usilniej docierać do zgubionych – tym mniejszy będziemy mieć apetyt na nowe przysmaki.



dr Michael L. Brown

**Założyciel i prezes
AskDrBrown Ministries
oraz FIRE School of Ministry.
Michael L. Brown
ma stopień doktora filologii
bliskowschodnich na
Uniwersytecie Nowojorskim.**

Prowadzi codzienny program radiowy *The Line of Fire*, emitowany przez różne stacje w Stanach Zjednoczonych. Kiedy miał 16 lat, zażywał heroinę i LSD. Był perkusistą w w zespole rockowym. W 1971 r. uwierzył w Jezusa. Odtąd głosi Słowo, podróżując po całym świecie. Niesie przesłanie opamiętania, przebudzenia i reformacji.

rozmawiał **Janusz Szarzec**
tłumaczenie **Magda Zubrycka-
-Wernerowska**